Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 182 Kraków, piątek 10 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 6
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W pełni wakacyj

Sezon wakacyjny w całej pełni. Gdyby nie takie wypadki, jak lot do Ameryki i doroczny zjazd legjonistów nie byłoby w życiu publicznem nic do zanotowania. Polska nie stanowi pod tym względem wyjątku; w całej Europie panuje cisza wakacyjna z wyjątkiem Jugosławji, gdzie grzmią strzały i ostre słowa. — W Niemczech, w Anglji, we Francji, wszędzie panuje cisza polityczna tak zupełna, że sprawa podpisania paktu Kelloga, rzecz czysto formalna, została zaawansowana do rzędu pierwszorzędnej sensacji...

Są jednak ludzie, którzy sądzą, że wakacje nadają się najlepiej do rozmyślań nad sprawą, której ogół wcale nie jest ciekawy i do której wcale nie tęskni. Mamy na myśli pp. profesorów i innych ochotników, zajmujących się układaniem planów i tekstów zmiany konstytucji. Okazuje się u nas, że przysłowie, wedle którego na świecie jest najwięcej lekarzy, ponieważ każdy czuje się powołany do udzielania rad, da się najsłuszniej zastosować do lekarzy konstytucji: powołani i niepowołani opracowują zmiany, nie mając do tego ani legitymacji ani nie upewniwszy się, czy zmiany są potrzebne i pożądane.

Dotychczas rzeczy stoją tak, że tylko rząd i tylko stronnictwo rząd popierające uczuły potrzebę zmiany konstytucji. Zdarza się to tym samym czynnikom poraz drugi w przeciągu 2 lat: właśnie w sierpniu minęły dwa lata od uchwalenia zmiany konstytucji (ustawa z 2 sierpnia 1926 Nr. 78 Dziennika Ustaw). Można śmiało powiedzieć, że jak wtedy robiono te zmiany na kolanie, pod wrażeniem niedawnych wypadków majowych, taksamo i obecnie przystępuje się do akcji zmiany konstytucji **nie z** potrzeby wewnętrznej, nie z przyjścia do przekonania, że twór z 1921 r. jest połowiczny i wymaga — co zresztą konstytucja sama w kilku miejscach przewiduje — zmian i uzupełnień, ale robi się to pod naciskiem z zewnątrz, pod pozorem zadośćuczynienia potrzebie jednostki czy kilku osób, którym w obecnych ramach konstytucyjnych jest zbyt ciasno na „indywidualne wyżycie się."

Ostatecznie droga jest prosta i wytyczona. Konstytucja marcowa w końcowym swym artykule postanawia, że drugi Sejm wybrany po uchwaleniu konstytucji, a więc Sejm obecny, **może** dokonać rewizji konstytucji w sposób nawet uproszczony, bo tylko większością 3/5 przy obecności conajmniej połowy liczby pełnego Sejmu. Jeżeli coś **może** być zrobione, nie znaczy to wcale, że **musi** być zrobione, temmniej musi być zrobione to, co dotychczas jako proponowane zmiany ogłoszono.

Konstytucja nasza weszła już w ósmy rok swego istnienia. Poza wzmiankowaną zmianą z 1926 r. nic w niej nie zostało ruszone, ale też nic nie zrobiono, aby spełnić zawarte w niej konkretne polecenia co do wydania różnych ustaw, dla których konstytucja sama jest tylko ustawą ramową. Prawdą jest, że obecny rząd nie może być obarczony odpowiedzialnością za zaniedbania wynikłe w czasie przed jego dojściem do władzy, ale i od maja 1926 do dziś można było — jeżeli się uwzględni, że rząd ten miał szerokie pełnomocnictwa, na podstawie których wyprodukował kilkaset rozporządzeń z mocą ustawy — uzupełnić lukę powstałą przez niewykonanie poleceń legislatywnych nakazanych przez konstytucję.

O tem pp. profesorowie i inni lekarze konstytucji nie myśleli. Pisali uczone komentarze do konstytucji, ale nie wystąpili z projektami ustaw, n. p. o samorządzie, na którym wedle konstytucji opiera się ustrój państwa. Nie było na takie ustawy konjunktury; nie było impulsu ze strony rządu, co zresztą leżało na linji jego polityki: dawania Sejmowi jak najmniej okazji do zajmowania się zagadnieniami państwowemi.

Dziś jest w całej pełni konjunktura na zmianę konstytucji i ze wszystkich stron pojawiają się ochotnicy, którzy chcieliby, by te zmiany były połączone z ich nazwiskiem. Do końca października, do prawdopodobnego terminu zebrania się Sejmu, jeszcze blisko 3 miesiące — ileż to zmian można jeszcze przy zielonym stoliku wypracować! Teraz mamy już, zdaje się, około tuzina projektów, a przed upływem 3 miesięcy może być tych projektów conajmniej kopa. I niech ktoś jeszcze ma odwagę skarżyć się na brak opieki nad narodem polskim, na brak zajęcia się jego losem na ziemi, gdy mu konkordatem zapewniono już miejsce w niebie. W czasie wakacyj młyn musi też mleć, choćby — plewę.

Międzynarodowy Kongres socjalistyczny

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bruksela, 6 sierpnia

Dziś (w poniedziałek) na drugiem plenarnem posiedzeniu przewodniczyli: Paweł Faure (Francja) i Artur **Crispien** (Niemcy).

Po szeregu przemówień powitalnych przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dyskusji **nad sytuacją gospodarczą świata i nad polityką gospodarczą klasy pracującej.**

Przemawiali **Hillquit** (Ameryka), **Naphtali** (Niemcy) i **Cramp** (Anglja). Referenci przedstawili obraz zamiany kapitalizmu w jego początkach w kapitalizm naszych czasów — koncerny i trusty. Przedłożone rezolucje żądają **demokratycznej kontroli nad gospodarką**, aby o niej decydowały ludy a nie trusty.

POLITYKA GOSPODARCZA KLASY PRACUJĄCEJ

Hillquit (Ameryka) wywodził: Na pierwszym planie stoją dziś: centralizowanie, umiędzynarodowienie, amerykanizowanie. Centralizowanie objawia się we wzmocnieniu tendencyj gospodarczych, które częściowo istniały już i przed wojną. **Kapitał finansowy rządzi dziś całym światem.** — Trusty dążą do zniszczenia jednolitych obszarów gospodarczych; nie należy też przeoczyć **przesunięcia potęgi gospodarczej z Europy do Ameryki.** Przed wojną tworzyły miarodajne państwa europejskie jedyną prawie siłę świata, ale nie produkowały dość środków żywności i dlatego były skazane na wywóz wyrobów przemysłowych. Ta część Europy ze swemi 200 miljonami mieszkańców reprezentowała 11 procent ludności świata. Wykonywała ona największą część pracy gospodarczej świata. Dziś Ameryka ze swemi 120 miljonami mieszkańców jest najbogatszym krajem świata. Przed wojną Ameryka było dłużniczką Europy, dziś jest **bankierem świata.** Ameryka wypożyczyła zagranicy 15 miljardów dolarów, większość państw Europy jest dziś w Ameryce zadłużona. Jeżeli rozwój pójdzie dalej w tym kierunku, to za dwadzieścia lat dług Europy wyniesie około 50 miljardów dolarów, a procenta roczne wyniosą trzy miljardy. **Tyle wynosi cały dochód roczny pięciu miljonów robotników.**

Kongres musi żądać **zniesienia rogatek celnych**; robotnicy azjatyccy muszą otrzymać tę ochronę, która w Europie częściowo już istnieje; trusty muszą być poddane kontroli międzynarodowej, w której **robotnicy muszą mieć odpowiedni udział.** Tylko zorganizowana klasa robotnicza może spełnić zadania, wynikające z dotychczasowego rozwoju stosunków. W Europie organizacja robotnicza jest naogół dobra, w Ameryce jest stosunkowo słaba, w Ameryce południowej jest dopiero w zaczątkach, w Afryce i Azji stosunki są jeszcze gorsze. **Jeżeli jednak kiedykolwiek istniała potrzeba obejmującej cały świat Międzynarodówki, to dziś.** Więcej niż kiedykolwiek jest usprawiedliwione hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!"

Naphtali (Niemcy): W dziesięć lat po wojnie mamy możność rozróżniania między temi zmianami gospodarczemi, które były przemijającemi następstwami wojny, a temi, które oznaczają zmianę struktury życia gospodarczego. Nadzieja niejednego z nas po wojnie, że kapitalizm doszedł do swego kresu, była zwodniczą. Kapitalizm jest jeszcze bardzo żywotny; nie wolno nam jednak zapominać, że **to nie jest ten sam kapitalizm, co przedtem.** Dziś wolna konkurencja w decydujących dziedzinach kapitalizmu wogóle nie istnieje i nie można już twierdzić, że w gospodarce kapitalistycznej panuje harmonja.

Umowy zbiorowe o pracę, które organizacje zawodowe w wielu wypadkach przeprowadziły, ograniczają w znacznej mierze wolność rynku pracy. Do tego przyłącza się **ubezpieczenie na wypadek bezrobocia**, które obok Anglji i Niemiec istnieje w jeszcze 15 państwach, a spodziewamy się, że w rozwoju tego ubezpieczenia leży istotna możliwość przebudowy gospodarczej. Jeżeli Marx nazwał 10-godzinny czas pracy zwycięstwem zasady, to my z conajmniej tem samem prawem **możemy wywalczenie ubezpieczenia od bezrobocia nazwać zwycięstwem zasady, które podporami są socjaliści.**

Dziś stawiamy żądanie, aby Międzynarodówka socjalistyczna brała udział w międzynarodowej organizacji gospodarczej i żeby w tych sprawach miała decydujący głos. W ten sposób przejdziemy **do zbliżających się walk, które nie będą lżejsze od dotychczasowych, ale cięższe.** — Koncentrujemy swoje walki około żądań, wynikających z nowego ułożenia się stosunków kapitalistycznych i podnosimy hasło: Narody zamiast trustów, wspólnota narodów zamiast międzynarodowych koncernów.

Cramp (Anglja): Brytyjskie państwo światowe jest jednostką gospodarczą. Główną przyczyną istniejącej tam od 1921 r. depresji gospodarczej, **jest spadek eksportu**, mimo że produkcja jest ta sama, co przed wojną. Od tego czasu ludność Anglji wzrosła z 40'8 na 42'8 miljonów, a w stosunku do tego wzrosło bezrobocie. Od lat ma Anglja **przeszło miljon bezrobotnych**, całe wsie górnicze są bezrobotne i pozostaną niemi.

Angielski ruch robotniczy jest mimo ataków przedsiębiorców na czas pracy i płace w położeniu pełnem nadziei, jego trudności finansowe zostały przezwyciężone, politycznie robi też postępy.

Należy utworzyć Radę gospodarczą, która zajęłaby się uporządkowaniem materjałów statystycznych itd. i która pracowałaby ręka w rękę z Międzynarodowem Biurem Pracy.

KOMISJE

Popołudniu obradowały **komisje**.

Komisja dla rozbrojenia i dla spraw kolonjalnych odbyła krótkie posiedzenie, ponieważ prace wstępne w podkomisjach dojrzały już do uchwalenia rezolucji, która ma jeszcze przejść przez trzecie czytanie.

Komisja dla punktu: **„położenie światowe a międzynarodowa klasa robotnicza"** ma zamiar uchwa-

lic manifest do robotników całego świata, w którym Międzynarodówka określi swe stanowisko wobec bolszewizmu i faszyzmu. Poza tem komisja ta zajmie się paktem Kelloga, zamieszkami w Chinach, okupacją Nadrenji, mniejszościami narodowemi i t. d.

TRZECIE POSIEDZENIE PLENARNE

Bruksela, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wczorajsze posiedzenie plenarne kongresu obradowało nad

WALKĄ Z FASZYZMEM I KOMUNIZMEM

Przemawiali na ten temat: Włoch **Turati**, rosyjski mienszewik **Dan** i Anglik **Buxton**.

Przywódca socjalistów włoskich tow. **Turati** stwierdził, że walkę z faszyzmem podjąć może jedynie socjalizm.

Socjalny demokrata rosyjski **Dan** oświadczył, że socjaliści winni zwalczać militaryzm bolszewicki, nie sprzymierzając się jednak z reakcją. Bolszewizm — ciągnął mówca — jest chorobą proletarjatu. Wyzdrowieć z tej choroby może on jedynie przez zjednoczenie robotników.

Anglik **Buxton** zaznaczył, że Labour Party uważa faszyzm za zagadnienie z dziedziny polityki wewnętrznej Włoch i tylko to państwo interesujące, a bolszewizm za takież zagadnienie, obchodzące jedynie Rosję. Następnie mówca podkreślił, iż — jego zdaniem — nic nie stoi na przeszkodzie podjęciu normalnych stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Delegat chiński domagał się swobody dla każdego narodu i krytykował imperjalizm japoński.

RACJONALIZACJA PRODUKCJI

Na posiedzeniu **komisji ekonomicznej** kongresu roztrząsano kwestję racjonalizacji produkcji i związane z nią zagadnienia.

Przemawiał pos. tow. **Diamand**, który rozpatrywał sprawę: na czyją korzyść przeprowadzana jest ta racjonalizacja? Czy na korzyść klasy robotniczej, a więc podniesienia jej stopy życiowej, czy też dla celów powiększenia zysków kapitału. Narazie widzimy, jako skutek procesu racjonalizacji — to drugie, to jest zwiększanie zysków. — Fakt ten jest decydujący dla właściwego stanowiska socjalistów. W Ameryce statystyka wykazuje, że produkcja wzrasta o 4 i pół procent po przeprowadzeniu racjonalizacji, a liczba zatrudnionych robotników zmniejsza się równolegle o pięć procent. Taka tendencja szkodzi interesom klasy robotniczej. Niechaj przyjaciele racjonalizacji z pośród przedsiębiorców wykażą, jaka część uzyskanych tą drogą zysków pójdzie na podniesienie stopy życiowej robotników i w jaki sposób zabezpieczą byt robotnikom, pozbawionym chleba przez racjonalizację.

Tow. poseł **Prager** wniósł do rezolucji opracowanej przez komisję, poprawkę, wskazującą niebezpieczeństwo wzmożonego jeszcze wyzysku siły roboczej podczas racjonalizacji, bez jednoczesnego polepszenia technicznego wyposażenia oraz organizacji pracy.

Ogólna tendencja komisji opowiada się za zasadą racjonalizacji przy równoczesnem całkowitem i jaknajszerszem uwzględnieniu interesów robotniczych.

Wzrost kosztów utrzymania w Krakowie

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj robotniczych i przemysłowych ustaliła, że w miesiącu lipcu 1928 roku **koszty utrzymania** rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób, w porównaniu z miesiącem czerwcem br., **zwiększyły się o 1.95%.**

Sprawność polskiego lotnictwa pasażerskiego

W czasie od dnia 1 stycznia do 30 czerwca b. r. samoloty polskiej linji lotniczej Aerolot dokonały 1807 lotów, przebywając w drodze powietrznej 507.595 klm., oraz przewożąc 3312 pasażerów. — 93.487 kg. bagażu i towarów, oraz 11.561 i pół kg. poczty.

Od początku istnienia, t. j. od 31 grudnia 1924 r., samoloty Aerolotu dokonały 11.740 lotów, przebywając w powietrzu przestrzeń 3.347.402 klm., oraz przewożąc 25.797 pasażerów, 557.550 kg. bagażu i towarów i 16.618 kg. poczty.

Zaznaczyć należy, że dotychczas podczas lotów żadnego nieszczęśliwego wypadku nie było. — a przeciętna regularność lotów wynosiła 85—100%.

—ooo—

„Karkołomny lot"

Jak już wzmiankowaliśmy, jeszcze przed nieudaniem się lotu majorów Idzikowskiego i Kubali, bo w chwili ich odlotu z Le Bourget, a więc zgóry przewidział „Berliner Tageblatt" niepowodzenie, które potem w istocie nastąpiło. Oczywiście nasi domorośli szowiniści łatwo się pocieszą wmawianiem w siebie i w drugich, że to „zawiść niemiecka krakała polskim bohaterom na drogę", ale po sprawdzeniu się prognostyku niemieckiego dziennika warto poważnie zastanowić się nad jego rzeczowemi argumentami i dlatego przytoczymy tu dosłownie jego krytykę aparatu Amiota:

„Lot Polaków jest po dłuższym czasie znowu jednym z wielu lotów na jednomotorowym samolocie lądowym, których bezcelowość powinna się już była uświadomić. Samolot jest dwupłatowcem, zaopatrzonym w 650-konny motor. Karkołomność całego tego przedsięwzięcia najlepiej znajduje swój wyraz w tej okoliczności, że lotnicy mogą za pomocą specjalnego urządzenia szybko wypróżnić tanki benzynowe, aby je w razie konieczności użyć jako pływaki. Jak mało pożyteczne są tego rodzaju „środki ochronne" w groźnym wypadku niebezpieczeństwa dowiódł szereg lotów atlantyckich z całą dokładnością, podobnie jak lot Courtneya, aczkolwiek nieudany, dowodzi słuszności tezy, że ocean należy nie do jednomotorowych samolotów lądowych, lecz do wielomotorowych samolotów-łódek (wodnopłatowców)".

* * *

POWRÓT LOTNIKÓW POLSKICH DO PARYŻA

Lizbona, 8 sierpnia (PAT). Lotnicy polscy zostali zawiadomieni, że z Le Bourget wyleciał po nich samolot. Samolot ten miał lądować na lotnisku w Espinho. Jednakże wobec złych warunków atmosferycznych, niewielkich rozmiarów lotniska w Espinho możliwe jest, że wzmiankowany samolot wyląduje w Alverca i tam oczekiwać będzie na lotników.

Lizbona, 8 sierpnia (PAT). Lotnik Reginensi, któremu polecono przewiezienie majorów Idzikowskiego i Kubali, wylądował w Alverca o godz. 10 m. 30.

CO MÓWI MAJOR KUBALA

Oporto, 8 sierpnia (PAT). Przedstawiciel Agencji Havasa w towarzystwie majora Idzikowskiego udał się do szpitala wojskowego, gdzie przebywa major Kubala, który zajęty był pisaniem na maszynie sprawozdania o locie. Lotnicy polscy złożyli wobec korespondenta wyrazy hołdu dla Francji i francuskiego lotnictwa i podziękowali następnie za pomoc, jakiej doznali w czasie przygotowywania się do lotu. Rana majora Kubali nie jest poważna, musi on jednak kilka dni wypocząć. Konsul polski w Oporto zajął się załatwieniem formalności, związanych z wyjazdem lotników. Jak zaznacza przedstawiciel Havasa, lotnicy polscy są **przygnębieni** z powodu nieudania się przedsięwzięcia, gdyż mieli oni niezłomną wolę i nadzieję, że lot ich się powiedzie. Po całkiem normalnym starcie w Le Bourget skierowali się oni na Azory. **Pomyślny wiatr** sprzyjał lotowi w drodze do N. Jorku. Lotnicy przelecieli 3.000 km. Gdy ustał dopływ oliwy, nie mogąc dokonać w czasie lotu potrzebnej naprawy, **zawrócili do Europy**. Następnie **lotnikom coraz poważniej groziła śmierć**. Aparat wkońcu opadł na fale, skąd wyłowiła lotników załoga okrętu „Samos".

Oporto, 8 sierpnia (PAT). Major Kubala jest już **zupełnie uleczony**. Aparat jest w przechowaniu władz portowych portugalskiej marynarki wojennej. Statek „Samos" udaje się w dalszą drogę.

CO MÓWI MAJOR IDZIKOWSKI

Oporto, 8 sierpnia (PAT). Przybył tu konstruktor aparatu lotników polskich p. Amiot w towarzystwie przedstawiciela firmy „Lorain i Dietrich". Na dworcu oczekiwał major Idzikowski i konsul polski. Amiot i Idzikowski rzucili się sobie w ramiona i ucałowali. Major Idzikowski miał łzy w oczach. Pierwszemi jego słowami, mimo radości z ocalenia, było: „Niezmiernie mi przykro, że raid, który tak dobrze się zaczął skończył się tak nieszczęśliwie. Bardzo bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy przybyli do N. Jorku na aparacie i motorze francuskiej konstrukcji". Następnie p. Amiot, major Idzikowski i przedstawiciel firmy „Lorain i Dietrich" odwiedzili majora Kubalę, znajdującego się w szpitalu. Amiot zwrócił się do majora Kubali ze słowami otuchy i złożył mu powinszowanie z powodu szczęśliwego ocalenia. **Aparat znajduje się w stanie opłakanym**, lecz nie jest całkowicie zniszczony. Samolot zdemontowany i załadowany na parowiec, który zawiezie go do Havre, skąd odwieziony będzie do Paryża. Lotnicy oświadczyli, że gdy wpadli do oceanu, mieli jeszcze w rezerwoarze około 2.000 litrów benzyny i zapas oliwy, wystarczający im dla dokonania lotu do kontynentu. Majorowie Idzikowski i Kubala w towarzystwie p. Amiot udadzą się we czwartek do Paryża. Lotnicy polscy otrzymują z różnych stron świata wielką ilość depesz z wyrazami uznania. Konstruktor Amiot gotów jest **zbudować drugi aparat**.

Znowu konfiskata „Prawa Ludu"

„Prawo Ludu" znowu zostało skonfiskowane, tym razem za artykuł wstępny o konfiskatach.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

M. ZOSZCZENKO *)

DROBNE ZDARZENIE

(Przekład Haliny Plichowskiej).

—o—

Wczoraj na naszej kolejce dojazdowej przytrafiło się nieporozumienie.

Podjeżdżamy, wiecie do Leningradu, naraz — stop, przystanek. Przyjechaliśmy. Niedojeżdżając czterech wiorst, stanęliśmy około jakiejś tam budki.

Gwałtowne zahamowanie. Ludziska wprawdzie nie pospadali z miejsc, lecz zlękli się. Niektórzy chcieli nawet przez okna skakać. Bo to, wiecie, można się wszystkiego spodziewać w związku z bieżącemi wypadkami angielskiemi. A czy wiele potrzeba, by taki pociąg wysadzić w powietrze?

Rzucili się ludziska do okien, zaczęli patrzeć, co też tam zaszło. Naraz widzą, że nic takiego nie zaszło. Maszynista, widzą, beszta dróżnika.

Dróżnik stoi na swem stanowisku. Jedną nogą naciska strzałkę. W drugiej ręce trzyma chorągiewkę.

Maszynista drze się z parowozu.

— Patrz, jaką chorągiewką wymachujesz, baranja głowo?

Dróżnik powiada:

— Wiadomo jaką — zieloną. Jeśli kiepsko widzisz, — weź w ręce okulary.

Maszynista powiada:

— Pal cię licho z twoją chorągiewką. Niepodobna dojrzeć, jaki to kolor. Myślałem, że czerwony — nie wolno jechać.

Popatrzeli ludziska na chorągiewkę. Rzeczywiście, chorągiewka mętna. I do tego stopnia brudna, że z odległości dwudziestu kroków niepodobna dojrzeć: czerwona, czy zielona.

Maszynista denerwuje się:

— Po próżnicy — powiada — zatrzymałem maszynę. Wyplócz — chociażby bez mydła — to twoje narzędzie produkcji; nieopodal płynie na szczęście, rzeka. Popatrz, ile tu brudu!

Dróżnik powiada:

— Śmieszne rzeczy wygadujesz. Jakże ma być czysta? Co dzień trzeba ją brać w ręce.

Pospieszyli ludziska z radą.

— A ty byś, bracie, zamiast chorągwi zerwał łopianu. I wywijałbyś sobie liściem łopianu. Z odległości tysiąca kroków można będzie dojrzeć kolor.

Dróżnik powiada:

— A niech was licho! A to uczepili się. Krzyżyk na drogę. Muszę już iść na kolację.

Obrażeni ludziska jeszcze trochę pospierali się z dróżnikiem, a potem kazali maszyniście dalej jechać.

Maszynista plunął na dróżnika i poszedł. Spóźnienia nie było. Ostatnie trzy wiorsty jechał maszynista całą parą.

Bo pomyślcie! Dlaczego latem nie miałoby się wymachiwać liściem łopianu? Czysto i dogodnie. I bliżej przyrody. I przytem niewielka ekonomja. Pomyślcie nad tem!

—ooo—

*) Opowiadanie to wejdzie w skład tomu p. t. „Pan Wydawca", który ukaże się niebawem nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Hoover czy Smith?

Za niespełna cztery miesiące rozstrzygnie się, kto zamieszka na następne cztery lata (od marca 1929) w Białym Domu w Waszyngtonie. W pierwszy wtorek listopada br. zbiora się elektorowie, aby oddać swój głos na jednego z kandydatów. Jest ich trzech, albowiem — jak już donieśliśmy — i socjaliści postawili kandydata, który jednak nie ma niestety żadnych szans. Między Hooverem i Smithem rozegra się walka.

Właściwy wybór jest tylko formalnością, gdyż z przebiegu głosowania w pojedynczych stanach z góry można już obliczyć szanse. Obaj kandydaci mają już tradycją uświęcone swoje „żelazne stany", t. j. takie, które od dziesiątków lat głosują stale i niezmiennie, albo na republikanina, albo na demokratę. Zmiana nastąpi obecnie tylko w Nowym Jorku, który wyjątkowo będzie głosował na demokratę Smitha jako na swego od lat popularnego gubernatora.

Obecnych wyborów nie można porównać z poprzedniemi w roku 1924. Wówczas kandydat republikański Coolidge otrzymał 12 miljonów głosów, demokratyczny Davis 7 miljonów, farmersko-robotniczy 5 miljonów. Dziś republikanie, pewni zwycięstwa, nie liczą jednak na taką przewagę głosów z tej przyczyny, że w ich własnym obozie panuje silne niezadowolenie, które spowoduje masowe wstrzymanie się od głosowania. Niezadowolenie to objawia się szczególnie w obozie wielkich farmerów, którzy są źli na Coolidgea i na partję republikańską za to, że nie uchwalili subsydjów rolnikom na przetrzymanie „ciężkich" czasów.

Charakterystycznym dla obecnej walki wyborczej jest brak wielkich haseł z jednej i drugiej strony. Jeżeli głównem hasłem wyborczem jest: za czy przeciw prohibicji z dodatkiem: za czy przeciw katolikowi, to rzeczywiście dużo się zmieniło w przeciągu ośmiu lat. Jeszcze w roku 1920, gdy walczył demokrata Wilson z republikaninem Hardingem, walka toczyła się o wielką rzecz: czy Ameryka ma brać udział w polityce światowej, czy też zostawić Europę jej własnemu losowi. Dziś ta walka jest rozstrzygnięta. Ameryka wycofała się **z polityki** europejskiej, interesując się tylko jej **gospodarką**.

Nie można jednak powiedzieć, żeby sprawa: mokra czy sucha Ameryka wyczerpała cały rejestr haseł wyborczych. Jest jeszcze jedno, które wprawdzie na zewnątrz nie występuje jaskrawo, niemniej jednak będzie decydującem. Chodzi mianowicie o „dobrobyt", który rzekomo w Ameryce panuje, a który republikanie uważają za swą zasługę, podczas gdy demokraci zaprzeczają, jakoby ten dobrobyt istniał, ilustrując swój pogląd nieznaną — w każdym razie kilkumiljonową — ilością bezrobotnych. Ta rzecz zadecyduje o wyborach, to jest czy Amerykanie są przekonani i odczuwają, że żyją w dobrobycie i to dzięki republikanom, czy też dobrobytu niema i dopiero demokraci go dadzą.

Dla Europy wynik wyborów ma obecnie tylko drugorzędne znaczenie. Czy wyjdzie republikanin Hoover czy demokrata Smith — żaden z nich nie ma chęci wrócić do polityki Wilsona, t. j. do współpracy z Europą. Dla obydwu partyj Europa jest w najlepszym razie przedmiotem wyzysku, której można pożyczyć na dobry procent i, od której należy bez litości ściągać długi wojenne. Naogół jednak dla polityki światowej nie może być obojętnem, kto przez cztery lata będzie kierował losami potężnego państwa i dlatego wszędzie zajmują się pytaniem: Hoover czy Smith.

* * *

COOLIDGE ZA HOOVEREM

Bawiący na letnisku w Superior (stan Wisconsin) prezydent Coolidge oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że **wyboru Hoovera należy prawie napewno oczekiwać.** On sam (Coolidge) zamierza wziąć udział w kampanji wyborczej na rzecz Hoovera.

Organ papieski o mordercy Obregona

„Głos Narodu" podaje — bez powoływania się na żadne źródło — zatem na własną odpowiedzialność — nieco szczegółów o procesie mordercy Obregona. Między innemi donosi:

„Przesłuchiwany przed sądem Toral wyraził się, że **śmierć dwóch prezydentów Callesa i Obregona byłaby** dobrodziejstwem dla Meksyku. W czasie rozprawy prokurator zażądał usunięcia z sali sądowej dziennikarzy, cofnął jednak to żądanie na skutek silnego protestu obrony".

Chadecki organ tedy nie tai, iż morderca z przechwałką zeznawał, że i drugi mord jeszcze by się przydał. Nadto z opisu „Głosu Narodu" wynika, że prasie pozostawiono możność śledzenia przebiegu rozprawy. Przyczem, oczywiście, dodaje ów dziennik, że Toralowi grozi kara śmierci. Natomiast zakonnicy oskarżonej o popełnienie mordercy do jego krwawego czynu, grozić ma kara więzienia do lat dwudziestu.

Czy wina owej mniszki zostanie dowiedziona, czy nie — to oczywiście kwestja, o której zadecyduje przebieg procesu.

Ale równocześnie z temi szczegółami „Głos Narodu" podał za „Pat" — rozesłane z Wiednia streszczenie artykułu watykańskiego organu „Osservatore Romano" z tą znaną naszym czytelnikom sensacją, jakoby morderca Obregona został wynajęty przez samego Callesa lub jego otoczenie w tym celu, aby „winę zamachu przypisywać katolikom"...

Być może, —że w Meksyku łatwo można wśród notorycznych klerykałów znaleźć takich, którzy za pieniądze gotowi są sprzedać własne sumienie i fałszywie oskarżać ludzi z własnego obozu. Ale nigdzie na świecie niema takiego przekupnego człowieka, któryby... własną głowę — nienchronnie — sprzedał pod topór kata!

Jeżeli „Osservatore Romano" dla potępienia Callesa i z chęci osłonięcia klerykałów meksykańskich takie konstruuje wyjaśnienie morderczego czynu i takie „alibi" dla klerykalnych podżegaczów podaje — to doprawdy organ księdza Piwowarczyka, nie przyswajając sobie powyższego dowodzenia, okazał jeszcze pewien krytycyzm...

Wynajęty bowiem morderca nie zabija tak, jak to czynili Niewiadomski lub Toral: skrytobójczo — tylko w stosunku do nieoczekującej kuli czy ciosu ofiary, jawnie, nawet ostentacyjnie — o ile chodzi o liczne zebranych świadków, samoofiarnie z braku szans ucieczki. Tak czynić może tylko fanatyk, przekonany, że spełnia czyn wyzwoleńczy i wiekopomny. Tylko fanatyk, którego tak nastroiło otoczenie.

O ileśmy uważali za **nadużycie** u nas kościołów, gdy dopuszczano w nich manifestacje ku czci Niewiadomskiego, który notabene zamordował człowieka o tak kryształowym charakterze, jakim był prezydent Narutowicz — to tu uderza nas znów — przeciwnie — **znęcanie się moralne** nad podsądnym, któremu za jego zbrodnię śmierć zagląda w oczy... Bo jakże inaczej nazwać piętnowanie go mianem opłaconego zbira, jak to czyni „Osservatore Romano", gdy niema na to żadnego dowodu, żadnego nawet pozoru! Znęcanie tem okrutniejsze, że dopuszcza się go naczelny organ katolicki wobec zaślepieńca, który, jak wszystko za tem przemawia, z pobudek fanatyzmu religijnego życie swoje postawił na kartę.

Przynajmniej inaczej — z większem poczuciem ludzkości — mógł organ watykański swoje dyplomatyczne snuć wywody...

Przebieg procesu i jego wyniki stworzą przecież materjał dla opinji, a nie przedwcześnie podsuwane fantazje.

Straty powstałe wskutek pożaru w lasach tatrzańskich

Według obliczeń Zarządu dóbr Zakopane straty powstałe wskutek pożaru w lasach tatrzańskich są następujące: w Rostoce spłonęło kosodrzewiny i grubszego drzewa na przestrzeni 94 morgów na około 50 tysięcy złotych, na Kościelcu spłonęły około 3 morgi na około 4 tysiące złotych. Ogólne straty dochodzą do 80 tysięcy złotych.

— ooo —

BRONISŁAW OLSZEWSKI

ZA CUDZYM OGONKIEM

II.

A czy nasi malarze mają rzeczywiście możność rozwoju? Przecie w całej Polsce ledwie kilkunastu żyje ze sztuki bez ubocznego zarobku! Czyli że robią co innego też, aby żyć i aby malować — jakże tu mówić o mierze ich zdolności, kiedy możnaby ją osądzić dopiero, gdyby cały wysiłek w nią włożyli. A, powiada ktoś, że „prawdziwy talent się przebije". Nie znam pustszego frazesu! Jak go dzieckiem zapędzą do terminu, czy innej roboty, jak nie będzie co jeść, (arb. pendzli itd. Aby talent się wybił, musi mieć bodaj raz w życiu czas i grosze na postudjowanie, bo przecie nikt nie przypuszcza, aby bez prób i poszukiwań mógł się talent rozwinąć. A ileż talentów urodzonych ma ten czas i te drobne w biedzie naszego życia. Natura sieje talentami, jak ziarnami roślin: masowo, aby tylko mały już nie odsetek, ale odtysięczek dojrzał. Ilu z uzdolnionych się wybiło mimo braków i nędzy, a ile się zmarnowało, skąd mamy wiedzieć, gdy znamy tylko tych, co się wybili?? Otóż ręczę, że legion zmarniał... a ułamek się wybił... szczęśliwym trafem. A tamci zmarnieli z braku talentu? Nie! z nadmiaru przeszkód, zbyt wrogiego lub obojętnego środowiska. A zmarnieli na czyją szkodę? na naszą ogólną, bo na szkodę kultury narodowej. A wieleż jest talentów, a nawet genjuszów takich, które mają właśnie te zdolności specyficznie - fachowe a ani krzty zdolności do walki, do rozpychania się? Kto zna stosunki, wie że dziś w niejednem mieście stoją na świeczniku nie wszyscy najzdolniejsi fachowo, ale zbyt często najzdolniejsi ...łokciowo lub językowo!

Z bezpośredniej obserwacji młodzieży wiem, że liczba talentów jest niespodziewanie wielka u nas i **że nie z braku utalentowanych** brak u nas samodzielnej twórczości artystycznej. Brak jej, bo brak nam wiary w siebie. Uwierzmy, że i my możemy stworzyć sztukę niezależną, my, cośmy wydali Matejkę, co mamy dotąd pośród siebie Jacka Malczewskiego, najniezależniejszego ze samodzielnych, twórcę własnej twórczości, — Pelczarskiego, który śpiewa z duszy sobie, po swojemu i szereg innych... choćby in statu nascendi, ale których się zadusza zabójczą atmosferą bezmyślności! Uwierzmy, że przy naszych zdolnościach **możemy — zrozumiawszy rzecz do głębi** znaleźć własne drogi! Nie twórzmy z reakcji samego oka, z samego małpiego instynktu! Wiele, wiele strun duszy współdziała przy tworzeniu, obejdzie się bez instynktu naśladowczego.

Winni tu artyści, że zadowalają się sztuką pensjonarek (ileż u nas gimnazjastek, które łatwo tworzą dzieła na poziomie niektórych modernistów!). Winna publiczność, że leci na etykietę cudzoziemską (o! nie tylko w sztuce!) — winna krytyka artystyczna (jest kilka osób, nie przeczę, znakomicie znających się na sztuce, ślicznie i uczenie o niej piszących, ale oni... nie wiem czemu nie wołają o mocny kościec pacierzowy twórczości artystycznej. Czyż także zasuggerowani zachodem nie doceniają naszej prężności duchowej? A może dlatego, co i ów bardzo, ale to bardzo uczony profesor polonista, który stale staje w obronie mieszania słów obcych do polskich mowy i sam to robi i wpiera we mnie, że to jest całkiem dobrze po polsku: „lepsze obce słowo, niż rodzima twórczość językowa".

O dusze jałowe! Mocą swej nieurodzajności nie widzicie, że nie tylko się może, że nie tylko trzeba, ale się **musi** wciąż tworzyć! Kto nie tworzy, ten ulegnie tworzącym, ten jest z gatunku ginącego!

Ulegliśmy w historji pewnej pomyłce: straciwszy byt polityczny na 150 lat, wywnioskowaliśmy, że to było z powodu wad narodowych. A tymczasem, czy nie było to właśnie z powodu wad nabytych z kulturalnego zachodu? Czy nie przywoziliśmy stamtąd więcej ciasnego samolubstwa i ograniczonego, ślepego macchiawelizmu, niż kultury? I boimy się nadal własnej myśli, zapominając, **że własna** może nas ocalić, z obcą będziemy zawsze w tyle... i pobici.

O! nie mówię, żeby nie brać zdobyczy z zachodu. Ale, co brać a co zostawić, to nie łatwa rzecz. Dużo trudu sobie zadać, aby rozpatrzeć, co dobre. Krytykujmy ten zachód a nie imponujmy nim sobie.

A to, co się nakoniec stamtąd weźmie, jako niewątpliwie dobre, niezachwiany dorobek, **musi stanowić cząstkę, ledwie małą cząstkę** naszej własnej pracy, własnego tworzenia, naszych dociekań i zdobyczy, naszych zorjentowań i wyników: naszego dorobku. Jeśli nie mamy nic więcej do dania, jak to, cośmy z zachodu przywieźli, to nie przypisujmy sobie większej zasługi, niż czysto importerską, liczmy się z tem, że to wielu przywieźć potrafi, a to, co przywozimy, to nie nasza zasługa, nie nasz blask.

Import nie daje prawa do miana twórcy!

Importerzy związawszy się w trust nie dopuszczą prawdziwej twórczości.

Czy wznowienie ententy?

Z okazji zawarcia porozumienia flotowego między Francją a Anglją niektóre pisma paryskie wpadły w szał radości, nazywając tę umowę wznowieniem ententy, omal że nie powtórzeniem się ententy z 1914 r. Dla tych dzienników fakt, że obydwa państwa porozumiały się co do tonażu swych krążowników i łodzi podwodnych, jest conajmniej tak doniosłym, jak świstek papieru podpisany przez lorda Greya, na podstawie którego Anglja zobowiązała się stanąć u boku Francji na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy.

Ten entuzjazm prasy francuskiej został silnie nadwerężony przez prasę angielską. Między innemi „Daily Telegraph" świadcza, że umowa flotowa nie jest wcale formalnem zobowiązaniem się, gdyż wchodzi ona w życie dopiero po przystąpieniu do niej Ameryki, Włoch i Japonji. Dopiero wtedy umowa zostanie przedłożona komisji dla ograniczenia zbrojeń w Genewie, a jej uchwały będą dla wykonania umowy miarodajne. Dalej prasa angielska pokpiwa sobie z prasy francuskiej, że o ententcie między Anglją a Francją po Locarnie nie może być mowy, co znaczy, że państwo gwarantujące (Anglja) drugiemu (Francja) jego całość terytorjalną, ma taką wyższość moralną i fizyczną, że niema mowy o ententcie, tj. o stopie równości.

Oświetliwszy w ten sposób przedwczesną radość prasy francuskiej, prasa angielska przechodzi do aktualnej obecnie sprawy okupacji Nadrenji. I tu pokazuje się, jak ostrożną jest dyplomacja angielska nie tylko w swych czynach ale i w słowach. Gdy przed dwoma tygodniami interpelowano w Izbie gmin Chamberlaina co do jego stanowiska w sprawie zniesienia okupacji, dał on odpowiedź wymijającą. Powiedział mianowicie, że rząd angielski nie ma potrzeby zająć w tej sprawie stanowiska, gdyż wynika ono z traktatów, a pozatem Anglja bierze też udział w okupacji. — Pisma polskie, które podchwyciły słowa p. Zaleskiego, że Polska też jest interesowaną w utrzymaniu okupacji, trjumfowały: ich zdaniem Chamberlain potwierdził potrzebę utrzymania okupacji, zaczem akcja Niemiec za jej zniesieniem doznała niepowodzenia.

Tymczasem — na co my przed dwoma już tygodniami zwróciliśmy uwagę — słowa Chamberlaina miały całkiem inne znaczenie. Potwierdza to zwykle dobrze poinformowany współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraph", który pisze: „Wbrew zapatrywaniu rozszerzanemu we Francji Chamberlain wystąpi niebawem publicznie za rychłem opróżnieniem Nadrenji." W świetle tych wynurzeń dziwnie wyglądają twierdzenia prasy francuskiej o powstaniu nowej ententy tam, gdzie Anglja kilkakrotnie kategorycznie oświadczyła, że poza Locarno nie wyjdzie, tj. że nie udzieli na kontynencie żadnej pomocy poza swą gwarancją dla granicy francusko-niemieckiej, gwarancją zarówno daną Francji przeciw Niemcom, jak i Niemcom przeciw Francji.

Dziś stosunki są trochę inne niż w 1914 roku. Wtedy Anglja przez najście Niemiec na Belgję czuła się bezpośrednio zagrożoną i tylko w swoim interesie wystąpiła do boju, aby nie dopuścić Niemców do usadowienia się na brzegu kanału. Dziś Anglja pod tym względem czuje się bezpieczną i idzie swemi własnemi drogami, poprostu drogą starej swej polityki „wspaniałego odosobnienia". Na kontynencie nie szuka aktywności, dopóki tam równowaga nie zostanie zachwianą. A każdy analfabeta pojmie, że zawarcie ententy z Francją byłoby dla ostatniej takiem wzmocnieniem, że temsamem równowaga byłaby zachwianą na jej korzyść.

Na czem polega różnica zdań co do żądania Niemiec o wcześniejsze zniesienie okupacji? Wiadomo, że w myśl traktatu wersalskiego opróżnienie drugiej strefy nadreńskiej (Koblencji) musi bezwarunkowo nastąpić w r. 1930, trzeciej zaś i ostatniej (Moguncja) w 1935 r. pod warunkiem, że Niemcy dotrzymają zobowiązań z planu Dawesa. Przeciwnicy zniesienia okupacji budują swe nadzieje na tem, że Niemcy nie potrafią w ciągu najbliższych 6 lat (1929—1935) dotrzymać spłaty rat, wynoszących po półtrzecia miljarda marek w złocie rocznie. A o to właśnie chodzi, czy — jak chce Parker Gilbert — raty te zostaną utrzymane w formie oznaczenia końcowej sumy reparacyjnej, czy też — jak chcą niektórzy nadgorliwcy — Niemcy i po tym terminie będą utrzymane w niepewności, ile wogóle mają płacić.

Specjalnie polscy zwolennicy utrzymania okupacji twierdzą, że po r. 1935 Polska będzie też miała głos w tej sprawie z powołaniem się na ogólne postanowienie traktatu, wedle którego okupacja może być przedłużona, o ile będzie tego wymagało bezpieczeństwo wszystkich kontrahentów traktatu, do których i Polska należy. Tu jednak zapominają o jednej rzeczy: najbliższemi i najbardziej w tej sprawie zainteresowanemi są Francja i Belgja, a wobec rozwoju stosunków w ostatnim czasie jest pewnem, że państwa te będą się oglądały tylko na Anglję, od której są zawisłe, podczas gdy interes Polski — jeżeli taki jest — będzie odgrywał w ich kalkulacjach ostatnią rolę.

A wobec już ustalonego stanowiska Anglji nie jest wątpliwem, że żądanie Niemiec ma widoki powodzenia. A będzie to żądanie miało jeszcze lepsze widoki, jeżeli wybory w Anglji w przyszłym roku zlamią lub choć osłabią pozycję rządu konserwatywnego. Liberali i partja pracy nie będą robiły żadnych trudności co do zniesienia okupacji, zaś o odnowieniu ententy przy ich wzmożonym wpływie niema co marzyć.

UWAGI

—o—

Aby tylko judzić

„Kurjerek" nie może się uspokoić, że niemiecki okręt uratował lotników polskich. Owszem, powiada, bardzo to ładne i chwali się Niemcom ten czyn, ale za to inni napadają na naszych lotników, kpią z nich, naigrawają się itd. Skomponowawszy taką bajeczkę „Kurjerek" dochodzi do tego, co jest stałą cechą jego wszystkich artykułów: podjudza, atakuje, bredzi, obrzuca Niemców wszystkiemi epitetami ze swego bogatego słownika. A tymczasem nie ma racji.

PAT rozesłał depeszę, którą niewątpliwie i „Kurjerek" otrzymał, zawierającą opinję wybitnego fachowca niemieckiego prof. Everlinga o polskim locie. Na wstępie tej depeszy PAT pisze: „Wiadomości, które nadeszły do Berlina za pośrednictwem PAT, wzbudziły **powszechne ubolewanie**, że lotnikom nie udało się doprowadzić do końca swego przedsięwzięcia", a więc nikt nie kpił ani nie cieszył się.

Dalej donosi PAT w tejże depeszy:

„Reasumując wywody w związku z lotem polskim, muszę podkreślić z całem uznaniem, mówił prof. Everling, że lotnicy polscy w ciągu sześciu miesięcy przygotowania swe ukończyli **jak najskrupulatniej** i że samolot przez nich obrany nadawał się do przelotu. Wreszcie uważam, że **lotnicy nie mieli niestety szczęścia**, co zresztą przydarzyło się i innym. Stosunek nieudanych lotów do udanych daje się określić jak 18 do 1. **We wszystkich niemieckich kołach lotniczych zwłaszcza w kołach urzędowych, a napewno i na całym świecie, ubolewać będą nad tem, że dzielny** warjant lotu Koehla nie udał się i **życzyć będą lotnikom polskim, aby przy drugiej próbie udało się im przelecieć ocean."**

Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że są to słowa szczere i tchnące życzliwością dla polskiego przedsięwzięcia. Niema więc mowy o tem, że — jak „Kurjerek" pisze — prócz kapitana okrętu „Samos" wszyscy inni zachowali się niekulturalnie itd. „Kurjerek" musi jednak zmyśleć coś pasującego mu do jego polityki judzenia i jątrzenia — w jakim celu i w czyim interesie?

—ooo—

Z igły widły

W „Naprzodzie" z 6 bm. pojawiła się korespondencja z Ojcowa, w której było zdanie: „Dziwna rzecz, że pomimo bliskości Krakowa Ojców się nie zapaskudził się temi elementami, które papierkami, łupinami z jaj i pestkami z owoców zaśmiecają nawet i spacery." Z powodu niewyraźnego skryptu przygodnego korespondenta powstała przykra pomyłka drukarska, przeoczona przez wakacyjną korektę, mianowicie zamiast „zapaskudził" wydrukowano „zażydził". Z powodu tego błędu drukarskiego podniósł „Nowy Dziennik" wielki rwetes i aż wstępny artykuł napisał z tej okazji o „antysemityzmie" „Naprzodu". Że organ nacjonalistyczny czepia się nawet takich drobnostek, jak błąd drukarski, by je wyzyskiwać do oszczerczej agitacji, to rzecz zwykła. Ale w tym wypadku nonsens tego alarmu jest bijący w oczy. Nikt rozsądny nie da sobie przecie wmówić, jakoby socjalistyczne pismo uprawiało politykę antysemicką. Wiadomo również, że zaśmiecają miejsca spacerowe ludzie niekulturalni bez różnicy wyznania i że nie można „Naprzodu" posądzać, ażeby miał intencje tylko żydowskie śmieci potępiać, a nieżydowskie chwalić. Na tych śmieciach z pewnością nie utyje syonizm ani syonistyczny dziennik, w którym moglibyśmy, gdybyśmy tego nie uważali za łakostwo poniżej poziomu dorosłych ludzi, wyłowić niechybnie całą masę tego gatunku błędów drukarskich.

Wiadomości polityczne

POLSKA PROPOZYCJA ODBYCIA KONFERENCJI Z LITWĄ

Do Kowna nadeszła nota Polski proponująca zwołanie plenarnej konferencji polsko - litewskiej na dzień 20 sierpnia w Genewie. Rząd litewski dotychczas nie ogłosił oficjalnie swojej decyzji w tej sprawie. Według informacji korespondenta kowieńskiego „Vossische Zeitung", otrzymanych ze strony miarodajnej, **rząd litewski zgodzi się na propozycję Polski**, nie chcąc przez swój sprzeciw doprowadzić do zaostrzenia obecnego naprężenia między Kownem i Warszawą. Wiadomość o zgodzie rządu litewskiego na propozycję Polski **potwierdza** również korespondent „Berliner Tageblattu", który zaznacza, że nota polska nadeszła do Kowna tylko w odpisie. Korespondent ten dowiaduje się dalej, że Waldemaras zamierza wyjechać do Paryża w czasie zjazdu ministrów spraw zagranicznych państw podpisujących pakt Kelloga. W Paryżu Waldemaras będzie miał sposobność porozumienia się z bawiącymi tam ministrami, m. in. **z ministrem Zaleskim**, z którym zamierza odbyć rokowania wstępne w sprawie konferencji polsko - litewskiej w Genewie.

ROSJA A PAKT KELLOGA

Jak donosiliśmy, Cziczerin ogłosił, że Rosja ma ochotę razem z innemi państwami podpisać pakt Kelloga i czeka na zaproszenie do Paryża. Oświadczenie to wywołało w Waszyngtonie wielkie zakłopotanie, gdyż uważają tam, że dopuszczenie Rosji do podpisania paktu byłoby **równoznaczne z uznaniem rządu sowieckiego**. Ameryka sądzi jednak, że nie można Rosji odmówić dopuszczenia do podpisania i dlatego sondują tam opinje w Paryżu i Londynie, czy zaproszenie nie mogłoby wyjść z ich strony.

Równocześnie donoszą, że przebywający w Kanadzie przywódca angielskiej partji pracy MacDonald oświadczył, że jeżeli partja pracy zwycięży przy wyborach i znowu obejmie władzę, to **natychmiast nawiąże stosunki z Rosją**, zerwane przez rząd konserwatywny. Także organ partji pracy „Daily Herald" pisze, że państwa muszą zdać sobie sprawę, czy chcą dać Rosji sposobność do podpisania paktu i przyznać jej prawo zrobić zastrzeżenia, jak to zrobiły Anglja i Francja. Odmówienie dopuszczenia Rosji będzie przez nią samą i **przez robotników całego świata uważane za obrazę. Jeżeli państwa poważnie chcą pokoju, muszą żądanie Cziczerina bezzwłocznie spełnić.**

ZASTĘPCA CHAMBERLAINA

Z powodu ostatnio przebytej choroby sekretarz stanu, sir Austen Chamberlain, zmuszony jest udać się na bezwzględny wypoczynek, wskutek czego funkcje ministra spraw zagranicznych pełnić będzie zastępczo delegat Wielkiej Brytanji w Lidze narodów, lord Cushendun, który będzie również zastępował Chamberlaina na najbliższej sesji Rady Ligi narodów oraz ogólnego Zgromadzenia Ligi.

PRZECIW KOMUNIZMOWI W JAPONJI

Wedle doniesień z Tokio, japońska tajna rada wojenna wystosowała do rządu memorjał, domagający się wprowadzenia kary śmierci za propagandę komunistyczną, wydalenia ze szkół nauczycieli komunistów oraz oddania wszystkich komunistów pod nadzór policyjny.

BUDŻET STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA ROK 1930

Prezydent Coolidge pracuje obecnie nad preliminarzem budżetowym na 1930 r., który przewiduje po stronie wydatków 3.700 miljonów dolarów, tj. zwiększenie o 400 miljonów dol. Preliminarz obrony narodowej wyniesie ma 659 milj., podczas, gdy w roku bieżącym wynosił 620 mil. dol.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

„Rewizor“ w sowieckiem wydaniu

Przygody robotnika, który podróżował po Rosji jako syn brazylijskiego konsula

Robotnik fabryki im. A. Marty w Nikołajewie, Aleksander Serbin, postanowił przejść piechotą z Nikołajewa do Władywostoku, t. zn. przez całą Rosję europejską i azjatycką.

Decyzja ta została bez dłuższego namysłu wprowadzona w życie. W drodze Serbinowi przyszło do głowy, aby udawać robotnika bułgarskiego, odbywającego podróż naokoło świata. Uwierzono mu. Przeszedłszy jeszcze kilka miast, Serbin zaczął podawać się za Amerykanina. Znów mu uwierzono. Dodało to współczesnemu Chlestakowi otuchy i śmiałości. Obmyślił on awanturę na wielką skalę. Przyjechawszy do Kazania, stolicy republiki tatarskiej, podał się za syna konsula brazylijskiego w Chinach. Pomimo, że przedsiębiorczy ten młodzieniec nie znał żadnego obcego języka i nikomu żadnych dokumentów nie przedstawiał, przedstawiciele władz miejscowych przyjęli go z wielką okazałością. Ofiarowano mu bezpłatnie pokój i jedzenie w najlepszym miejscowym hotelu „Kazanskoje Podworie“. „Znakomity cudzoziemiec“ przez 11 dni miał do dyspozycji samochód i powóz, a ludność na każdym kroku okazywała mu wszelkie honory. Nie dość jednak na tem. Tatarski komisarjat oświaty wydał mu przepustkę, uprawniającą do zwiedzania zabytków historycznych Kazania, a ponadto odkomenderował doń profesora Smolina, któremu polecono służyć „synowi konsula brazylijskiego“ wszelkiemi koniecznemi wyjaśnieniami. Komisarjat sprawiedliwości pozwolił mu zwiedzić domy poprawcze i więzienia na terytorjum republiki tatarskiej. Tatarski centralny komitet wykonawczy dał Serbinowi 75 rubli, komisarjat skarbu — 30 rubli, a w dniu wyjazdu awanturnika urządzono na cześć „znakomitego gościa“ pożegnalny bankiet, na którym przedstawiciele władz i społeczeństwa miejscowego wręczyli mu pamiątkowy podarunek w postaci pięknego zegarka.

Z niemniejszemi honorami podejmowano samozwańca w Pietropawłowsku. Tutaj Serbin występował jako robotnik brazylijski i w towarzystwie osób urzędowych zwiedził szereg miejscowych instytucyj społecznych, kulturalnych i gospodarczych. „Zaszczycił“ on swoją obecnością fabrykę konserw, młyn, browar i garbarnię, a następnie zachciało mu się zwiedzić kirgiską wieś. Do dyspozycji „cudzoziemca“ oddano natychmiast wspaniałego wierzchowca, na którym w towarzystwie milicjanta udał się w okolice Pietropawłowska. — Tu Serbin mieszkał w hotelu na koszt gubernjalnego komitetu wykonawczego, miał do dyspozycji dwa samochody, rada miejska podarowała mu płaszcza gumowy, a gubernjalne biuro związków zawodowych dało mu 30 rubli.

Po zwiedzeniu Pietropawłowska Serbin wyruszył w dalszą podróż, udając się do Złatoustu. Tutaj, w ośrodku przemysłu metalurgicznego wystepował on, jako robotnik z Ameryki. Miejscowy sowiet podarował „Amerykaninowi“ eleganckie ubranie, a od związku zawodowego otrzymał Serbin 50 rubli w gotówce. Żegnany owacyjnie przez władze i organizacje robotnicze, Serbin opuścił po kilku dniach Złatoust i zawitał do miasta Sarapul. Tutaj wyłudził w zręczny sposób 25 rubli i pojechał dalej do Swierdłowska, gdzie przedstawił się znów, jako robotnik brazylijski. Władze miejscowe ulokowały go w hotelu „Ural“, gdzie na ich koszt zamieszkał. Z inicjatywy organizacyj robotniczych sowiet związków zawodowych ofiarował „brazylijskiemu towarzyszowi“ zapomogę w wysokości 404 rubli.

Z powodu braku miejsca nie możemy wyliczyć tu wszystkich miast i instytucyj sowieckich, z których zakpił sobie współczesny Chlestakow. Nie pogardzał on mniejszemi datkami i brał wszędzie, co mu dawano. (W Ufie np. otrzymał od sowietu tylko dziesięć rubli, które oczywiście przyjął). — W Ufie baszkirski komisarjat oświaty odkomenderował do „znakomitego gościa“ specjalnego inspektora, któremu polecono udzielać mu wszelkich informacyj podczas zwiedzania miasta i okolic. Na wierzchowcu, należącym do komisarjatu spraw wewnętrznych, Serbin w towarzystwie milicjanta zwiedzał okoliczne wioski, by zapoznać się z życiem chłopów baszkirskich. — Wszędzie przyjmowano go nader serdecznie i urządzano na jego cześć owacje.

Ale w Ufie miarka przebrała. Władze otrzymały z innych miast wiadomości o podejrzanym cudzoziemcu, przeprowadziły śledztwo i... po kilku już dniach „brazylijski robotnik“ wędrował do miejscowego więzienia pod eskortą tego samego milicjanta, który jeszcze przed paru godzinami towarzyszył mu w charakterze honorowego adjutanta.

W taki sposób zakończyły się awanturnicze przygody współczesnego „Rewizora“ w Rosji sowieckiej.

W nieśmiertelnej komedji Gogola główny bohater Chlestakow pisał listy do swego przyjaciela Trapiczkina, w których kpił sobie z funkcjonarjuszów państwowych i rozmaitych dygnitarzy, — przyjmujących go bez zastrzeżeń za prawdziwego rewizora.

Serbin robił to samo. Pisał on regularnie do swej kuzynki w Odessie, a w listach swych kpił sobie z urzędników sowieckich w podobny sposób, jak Chlestakow czynił to w swych listach do Trapiczkina. W jednym ze swych listów pisze naprzykład: „Ach, Zojeczka, gdybyś wiedziała, z jakiemi honorami mnie wszędzie przyjmują... W Kazaniu (a miasto to jest stolicą republiki tatarskiej) występowałem, jako syn konsula brazylijskiego w Chinach. Muszę przyznać, że wziętą na siebie rolę odegrałem istotnie po mistrzowsku. Za mną ciągnął się stale ogon komisarzy i członków centralnego komitetu wykonawczego. W ciągu 11 dni miałem do dyspozycji samochód. Nie nazywali mnie Szurką Serbinem, o bynajmniej, byłem dla wszystkich „minister Beens“. Mieszkałem w najlepszym hotelu. Wszyscy zasypywali mnie uprzejmościami najrozmaitszemi, ale jak też czynić tego nie mieli, skoro byłem Brazylijczykiem i synem amerykańskiego konsula odbywającym podróż na około świata. Cha, cha...

Na mą cześć urządzono wieczorek, coś w rodzaju bankietu i podarowano mi wspaniały zegarek. W innych miastach takie same honory. Wydano mi dokumenty, stwierdzające, że jestem podróżującym Brazylijczykiem; uśmiechnął mi się los, który — być może — zabezpieczy mnie na całe życie“...

Wychodząca w Moskwie „Wieczerniaja Moskwa“, która w jednym ze swych ostatnich numerów opublikowała powyższą „epopeję“, dodaje od siebie następujące uwagi: „W całej tej epopei współczesnego Chlestakowa uderzyć nas musi przedewszystkiem bezgraniczna łatwowierność, z jaką odpowiedzialni działacze miejscowi traktowali „syna konsula brazylijskiego“. W jednem z miast prowincjonalnych, mianowicie w Krasnoufimskie, sporządzono nawet fotografię „Brazylijczyka“ i portret jego powieszono na wieczną rzeczy pamiątkę w... miejscowem muzeum“. W chwili obecnej fotografja współczesnego Chlestakowa, t. j. robotnika Serbina, znajduje się już w albumie przestępców, a sam „znakomity cudzoziemiec“ za kratkami więzienia oczekuje wyroku sądu sowieckiego.

Lot okrężny Małej Ententy i Polski

Kraków, 9 sierpnia.

W dniu wczorajszym rozpoczął się **Lot okrężny Małej Ententy i Polski na przestrzeni Praga-Kraków-Warszawa, Lwów, Jassy, Bukareszt, Belgrad, Zagrzeb i Praga.** O godzinie 4'30 rano wystartował pierwszy aparat w Pradze. Co dwie minuty startowały inne. **W locie wzięło udział 23 aparatów Małej Ententy i Polski. Wystartowało jednak 22 aparatów, gdyż jeden przy starcie (polski) pilotowany przez porucznika-pilota Żurskiego wstrzymał się od lotu z powodu defektu w motorze** (fabryka Zaleskiego).

Lot pierwszego aparatu (czechosłowacki), który pilotował kpt. Kalle, **trwał z Pragi do Krakowa od 4'30 do 6'20 rano.** Drugi przybył polski o dwie minuty później z majorem Makowskim i podpor. Landerowskim. Ostatni aparat wylądował na lotnisku rakowickim o godzinie 8'30 rano.

Startowało na lotnisku w Pradze 22 samolotów w tem sześć czechosłowackich, sześć jugosłowiańskich, **pięć polskich** i pięć rumuńskich. — Etapami pierwszego dnia były miasta: Praga - **Kraków** - Warszawa - Lwów - Jassy - Bukareszt.

Po godzinie 6 rano zaczęły przybywać z Pragi na lotnisko drugiego pułku lotniczego w Rakowicach samoloty, biorące udział w raidzie Małej Ententy i Polski. Aparaty przybyły w porządku następującym: 1) czechosłowacki samolot, oznaczony Nr. 4 o godzinie 6'27; 2) Nr. 10 jugosłowiański o godzinie 6'41; 3) Nr. 11 jugosłowiański o godz. 6'45; 4) Nr. 5 **polski**, major Makowski na aparacie „Lublin R VIII“; 5) Nr. 8 jugosłowiański o godz. 6'51; 6) Nr. 15 rumuński o godzinie 6'54; 7) Nr. 18 czechosłowacki o godzinie 6'54; 8) Nr. 12 rumuński o godz. 6'58; 9) Nr. 16 czechosłowacki o godz. 6'58; 10) Nr. 23 czechosłowacki o godz. 6'59; 11) Nr. 1 jugosłowiański o godzinie 7'02; 12) Nr. 19 czechosłowacki o godz. 7'03; 13) Nr. 14 **polski**, kapitan Stachoń o godz. 7'04; 14) Nr. 7 czechosłowacki o godz. 7'07; 15) Nr. 13 jugosłowiański o godz. 7'08; 16) Nr. 9 **polski**, kapitan Peterek na aparacie Zaleskiego o godz. 7'11; 17) Nr. 2 jugosłowiański o godzinie 7'14; 18) Nr. 17 rumuński o godz. 7'35; 19) Nr. 6 **polski**, kapitan Pawłowski o godz. 7'36; 20) Nr. 20 rumuński o godz. 7'58; 21) Nr. 3 **polski**, kapitan Jach o godz. 8'05; 22) Nr. 21 rumuński o godz. 8'07. Wylądowały więc na lotnisku krakowskiem 22 maszyny, zaś 23-cia por. Żurskiego nie wystartowała z Pragi z powodu defektu motoru. Start i lądowanie pomyślne. Najlepszy czas do Krakowa z Pragi miał czechosłowacki kapitan Kalle, oraz kapitan Zeleny, również czechosłowacki oficer.

Na lotnisku rakowickim pod Krakowem lot kontrolowała specjalna komisja złożona z red. Wacława **Koniga**, z redakcji „Lidovich Novin“ i kpt. Jarosława **Jirouta** z ramienia Czechosłowacji, oraz z kpt. **Zaleskiego** z ramienia Polski. Przybyłych lotników witał płk. **Malczewski**, komendant 2 p. lotniczego z korpusem oficerskim tegoż pułku.

Na lotnisku zebrało się kilkaset osób, przypatrując się lotom dzielnych pilotów.

Po skontrolowaniu aparatu i naprawie drobnych defektów samoloty odleciały w odstępie co kilkanaście minut do Warszawy.

Wedle wiadomości otrzymanych z Warszawy przez lotnisko rakowickie, przybyła tam na krótko po godzinach południowych 21 samolotów. Dwudziesty drugi czechosłowacki, noszący numer lotu XIX, opadł koło Szydłowca pod Radomiem, wskutek defektu w motorze. Natychmiast samoloty odleciały z Warszawy do Lwowa. **Pierwszy prowadził raid na tej linji (Nr. lotu XIV) maj. Stachoń, na aparacie polskim, drugi (Nr. lotu V) maj. Makowski.**

Pierwszy dzień lotu zakończył się lądowaniem w Bukareszcie. Dziś w drugim dniu lotu, lotnicy przelecą przestrzeń Bukareszt, Belgrad, Zagrzeb Praga. Po uzupełnieniu zapasów smaru lotnicy wystartowali dalej.

* * *

Warszawa, 8 sierpnia (PAT). Od wczesnego rana zaczęły przybywać z Pragi na lotnisko warszawskie samoloty, biorące udział w raidzie małej ententy. Wszystkie samoloty, które wystartowały, przybyły szczęśliwie do Warszawy oprócz samolotu czeskiego „Smolik 16“, pilotowanego przez pułkownika Skalę, który zmuszony był do lądowania pod Szydłowcem z powodu braku smaru. Z pomocą pułkownikowi Skali wyleciał z lotniska warszawskiego samolot polski, wiozący czeskiego mechanika. Po uzupełnieniu zapasu smarów płk. Skala wystartował do Warszawy. Pierwszy przyleciał do Warszawy o godzinie 8.07 czeski samolot „Smolik 17“, pilotowany przez Kallę, 2) czeski samolot „Aero 30“ pilotowany przez Novaka, 3) samolot **polski** „R 8“, pilotowany przez majora Makowskiego, 4) samolot jugosłowiański „Breguet 19“ z kapitanem Sendermeyerem, 5) jugosłowiański samolot „Potez 25“ z pilotem Gradisznikiem. Ogółem przyleciało 21 samolotów. — Wszystkie samoloty po uzupełnieniu benzyny wystartowały **do Lwowa. Pierwszy wystartował kap. Kalla o godzinie 9.09, ostatni samolot wyleciał z Warszawy o godzinie 10.55. Następny etap będzie** Lwów—Jassy oraz Jassy—Bukareszt. Jedynym samolotem, który w Warszawie zapasów benzyny nie uzupełnił i wystartował natychmiast w dalszą drogę, jest samolot „Potez 25“, pilotowany przez majora Stachonia. Kontrolę na lotnisku przeprowadziła komisja startowa raidu.

Z życia robotniczego

REKRUTACJA DO ROBÓT W NIEMCZECH

odbędzie się w **Myślenicach** dnia 13 bm.

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W HUTACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Minister pracy i opieki społecznej tow. Jurkiewicz podpisał zarządzenie w sprawie przeniesienia na 8-godzinny czas pracy dalszych kategoryj pracowników zatrudnionych w hutach na Górnym Śląsku. Od dnia 1 października br. wszystkie kategorje pracowników w hutach cynkowych i ołowianych będą pracowały 8 godzin.

Następne zarządzenie co do przeprowadzenia na 8-godzinny czas pracy dalszych kategoryj pracowników w hutach żelaznych będzie wydane przed 15 października br.

Wielka defraudacja w Izbie skarbowej

Z klowna cyrkowego — kontrolor Izby skarbowej

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, w krakowskiej Izbie skarbowej popełnił defraudację Jerzy Kornecki, kontrolor tejże instytucji.

Według zasięgniętych informacyj u kompetentnych źródeł afera ta przedstawia się następująco: **Jerzy Kornecki** (lat 38), **kontrolor Izby skarbowej przez swoje wesołe życie w kawiarniach krakowskich zwrócił uwagę na siebie, to też 25 lipca br. zawiadomiła prokuratura przy sądzie okr. karn. policję, aby Korneckiego obserwowano.** Równocześnie rozpoczęto śledztwo dyscyplinarne przeciw Korneckiemu w Izbie skarbowej. Dnia 27 lipca tj. w dwa dni po wytoczeniu mu śledztwa,

KORNECKI SPAKOWAWSZY RZECZY DO WALIZKI

udał się na dworzec kolejowy, aby zbiec z Krakowa. Niestety na dworcu znaleźli się również inwigilujący go ajenci policji śledczej i **aresztowali Korneckiego.** Po aresztowaniu Korneckiego na drugi dzień, tj. 28 lipca wpłynęło dopiero do policji doniesienie na Korneckiego, że dopuścił się defraudacji na szkodę skarbu państwa.

W śledztwie **przyznał się Kornecki, że od czerwca 1927 roku otrzymane nakazy płatnicze i przekazy dawał do kontroli, poczem niszczył je, a wystawiał nowe na takie same kwoty, jakie figurowały na zniszczonych, tylko wypisywał na nich nazwiska swoich znajomych,** którzy podejmowali pieniądze. Znajomych prosił, aby pieniądze podejmowali, tłómacząc przed nimi, że musi wyjeżdżać na komisję. **I rzeczywiście Korneckiego widziano często jak jeździł do Krzeszowic lub Białej, ale nie na komisję, lecz na nocne zabawy,** po których wracał wprost z kolei rano do biura, a często zabawiwszy się weselej, przebywał w Białej przez dwa lub trzy dni. Kiedy znajomi byli zadziwieni tak wielkiemi sumami, jakie otrzymywał na przekazy z Izby skarbowej, oświadczył im, że **to są pieniądze nie tylko dla niego jako diety za jazdę, ale dla urzędników i robotników pomiarowych, którym musi pieniądze sam wypłacać.**

WSPÓLNICY DEFRAUDANTA

Na podstawie wstępnego śledztwa, prokurator polecił aresztować Józefę Galiszkiewicz (lat 30) narzeczoną Korneckiego, Wojciecha Galiszkiewicza (lat 56), Joachima Kwolka (lat 37), właściciela kawiarni „Zakopianka" w Krakowie, Rudolfa Wasinę (lat 32) Czecha, skrzypka, który ma za żonę siostrę narzeczonej Korneckiego. Po wstępnem przesłuchaniu puszczono na wolną stopę żonę Kwolka, Anielę i Gostkorzewicza Leiba, właściciela konfekcji „Warszawianka" przy ul. Florjańskiej, któremu za ubrania płacił Kornecki fałszywemi czekami.

MAŁŻONEK ZARĘCZONY

Józefa Galiszkiewicz, przystojna panna, poznała się z Korneckim w „Zakopiance", przedstawiona mu ubiegłej jesieni przez szwagra Wasinę. **Kornecki żył wtedy z żoną swoją Natalją Orgentową, ale zaniedbywał ją do tego stopnia, że wyjechała pod Zdołbunów** do rodziny na granicy bolszewickiej. **W styczniu oświadczył się Kornecki Galiszkiewiczównej i zaproponował jej, aby zamieszkała u niego i opiekowała się opuszczoną przez żonę jego córeczką. Galiszkiewiczówna zgodziła się na propozycję Korneckiego, który przedtem urządził huczne zaręczyny i instalacje narzeczonej w swoim domu.**

Wkrótce zaczął zaniedbywać narzeczoną i **lumpował się po nocach w „Zakopiance", „Pavillonie", „Mirażu" i „Teatralnej".** szampanując w gronie przyjaciół.

Do sądu okr. karnego w Krakowie nadeszło zawiadomienie, że **konsystorz prawosławny udzielał rozwodu Korneckiemu z Orgentową, przyznając jej córeczkę i alimenty.** Kornecki otrzymawszy to zawiadomienie, oświadczył, że ożeni się **obecnie z Józefą Galiszkiewiczówną.**

TRAGEDJA OFIARY KORNECKIEGO

Kwolek Joachim, oskarżony o współwinę w defraudacji przez podejmowanie pieniędzy w PKO na fałszywe czeki wystawione przez Korneckiego, **zachorował ciężko w więzieniu i przeniesiony został do szpitala więziennego. Dostał on krwotoku płucnego i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.** Kwolek padł ofiarą Korneckiego, gdyż ten prosił Kwolka, aby podejmował za niego pieniądze, w czasie jego nieobecności. Listonosz przynosił pieniądze rano, Kwolkowa pieniądze podejmowała i wręczała je Korneckiemu, gdy w nocy przychodził na lumpkę do „Zakopianki".

JAKA KWOTA ZOSTAŁA ZDEFRAUDOWANA

Kornecki, cieszący się wielkiem zaufaniem u swoich przełożonych, dawał blankiety czekowe do podpisu naczelnikowi swojego wydziału **Gładyszowi, st. rewidentowi „in blanco", a potem** dopiero **wstawiał nazwiska swoich znajomych.** Na razie skontrolowano, że sfalszował 36 pozycji. **Zamiast naprzykład wysłać zwrot nadwyżki podatków do Kasy chorych m. Krakowa w kwocie 3.149 zł., wystawił ten czek na nazwisko Kwolka.** Przeważnie okradł w ten sposób Kasy skarbowe w Limanowej, Makowie, Tarnowie itd., a nawet Kasę skarbową w Krakowie, gdyż zamiast przesłać pieniądze do tej kasy, wystawił czek na nazwisko swej narzeczonej. **Nie wytłómaczona została ta okoliczność, dlaczego poszczególne Kasy skarbowe nie upominały się o zwrot pieniędzy przez szereg miesięcy.** Tak więc dotąd **stwierdzono, że Kornecki zdefraudował 29.857 zł.**

W ostatnich dniach przychwycono dwa czeki fałszywe przesłane na nazwisko Jana Niżyńskiego, fryzjera z placu WW. Świętych l. 11, i **Jana Ziembińskiego,** kupca z rynku gł. l. 38. Czeki opiewają jeden na 905 zł., drugi na 534 zł.

KORNECKI KLOWNEM CYRKOWYM

Przeszłość Korneckiego jest bardzo burzliwa. Pochodzi on ze Stanisławowa. Podczas wojny światowej wzięty do został do niewoli, gdzie **wstąpił do jednego z wędrownych cyrków w Rosji, jako „głupi August" i przejechał z tym cyrkiem całą Rosję.** Podczas pobytu w Zdołbunowie spotkał się z Natalją Orgentową, z którą się ożenił. Po ucieczce z niewoli, **dostał się do Krakowa, zdzie został przyjęty do Izby skarbowej.**

KRONIKA

Kraków, 9 sierpnia.

UROCZYSTOŚĆ „DOŻYNEK" W SPALE. Zapoczątkowany ubiegłego lata piękny obchód „dożynek" u pana prezydenta w Spale, odbędzie się i tego roku w dniach 26 i 27 sierpnia. Uroczystość zapowiada się wspaniale. Praca wre oddawna na terenie poszczególnych organizacyj celem wysłania jaknajliczniejszych i jaknajwspanialszych delegacyj, jakoteż na terenie Spały około przygotowania pomieszczenia, wyżywienia i przewiezienia mas uczestników. Program tegorocznych „dożynek" rozszerzono o zawody sportowe drużyn wiejskich, dla których zbudowano na terenie parku stadjon mogący pomieścić kilka tys. ludzi. W zarysie program tegoroczn. „dożynek" przedstawia się następująco: 26 sierpnia o 8 rano nabożeństwo, w którem wezmą udział tylko delegacje. Następnie odbędzie się przed panem prezydentem korowód, którego czoło stanowić będą grupy, wyobrażające różne rodzaje zajęć rolnika, jakoto orkę, siejbę, żniwo itd. Potem będą składać delegacje swoje wieńce panu prezydentowi, oraz zaprodukują odpowiednie obrzędy i śpiewy. Po ukończeniu składania wieńców udadzą się wszyscy na obiad, którym gospodarz podejmie gości pod gołem niebem. Wreszcie zawody sportowe na stadjonie. W dniu następnym dokończenie zawodów i rozjazd do domu. Na terenie Małopolski zachodniej i środkowej zajmuje się organizacją delegacji na „dożynki" i przyjmowaniem zgłoszeń uczestników (tylko do dnia 15 bm., w tym dniu bowiem listę się zamyka, ze względu na ograniczoną ilość uczestników) jakoteż wszelkich informacyj udziela: Małopolskiego Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8.

ZWALCZANIE POMORU I ZARAZY ŚWIŃ W KRAKOWIE. Województwo krakowskie rozporządzeniem z dnia 22 bm. uznało miasto i powiat Kraków za obszar zapowietrzony zarazą i pomorem świń i zabroniło w tym obszarze:

a) **odbywania targów, pokazów,** jak również przetargów na świnie, z wyjątkiem targów na świnie rzeźne;

b) **wypuszczenia świń samopas, ich wypędzania** na wspólne pastwiska, do wspólnych miejsc pojenia i pławienia oraz wszelkiego pędzenia świń pieszo;

c) wykonywania kastracji świń przez osoby nie będące lekarzami weter.;

d) skupowania świń przez handlarzy sposobem domokrążnym i

e) szczepienia świń przeciw zarazie i pomorowi świń bez specjalnego pozwolenia tut. Urzędu Wojewódzkiego.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości z tem, że targi na świnie hodowlane odbywające się w piątki na targowicy miejskiej przy ul. Zabłocie zamyka się aż do odwołania.

Równocześnie zwraca się uwagę hodowców świń, że zaraza i pomór świń powoduje bardzo dotkliwe straty wśród trzody chlewnej, aby zaś uchronić się od rozwlekania tej zarazy, należy zawczasu o każdym podejrzanym wypadku zachorowania świń donieść natychmiast do Miejskiego Urzędu weterynaryjnego. Zauważa się przytem, że w wypadkach, w których uczyniono zadość obowiązkowi doniesienia skarb państwa wypłaca za zwierzęta padłe wskutek pomoru i zarazy świń zapomogi w wysokości trzy czwartej ceny szacunkowej.

Równocześnie z dokonanem doniesieniem o podejrzanem zachorowaniu świń należy:

1) chore sztuki odosobnić, trzymać w zamknięciu i nie wyprowadzać poza obręb gospodarstwa,

2) padłe sztuki utrzymać w stanie nienaruszonym aż do nadejścia urzędowego lekarza weterynaryjnego.

PRZEGLĄD OGIERÓW. Magistrat krakowski stosownie do reskryptu województwa w Krakowie podaje do wiadomości, że **dnia 6 października 1928 r.** o godz. 9 rano na targowicy końskiej na Zabłociu w Krakowie odbędzie się przegląd (licencjonowanie) ogierów ponad 1 rok liczących, a znajdujących się na obszarze gm. m. Krakowa.

Wszystkie ogiery, liczące ponad 1 rok winny być w powyższym terminie przedstawione Komisji kwalifikacyjnej pod rygorem następstw. Magistrat zwraca przytem uwagę interesowanych, że ogiery nie doprowadzone w dniu powyższym do przeglądu, tj. nielicencjonowane, będą obłożone osobnym podatkiem.

GALERJA PRZESTĘPCÓW. W hotelu „pod Telegrafem" umieszczono ciekawe typy szumowin. I tak aresztowano Kazimierę Słonę, pod zarzutem współudziału w kradzieży na szkodę p. Wiktorji Dolińskiej. — Wśród lokatorów „hotelu" znalazł się także 29-letni Michał Konieczny, bez stałego miejsca zamieszkania, który przeszukiwał kieszenie przechodniów w Rynku głównym. — Lewińska Janina (lat 17) popełniła kradzież sklepową, a ponieważ nie miała mieszkania, umieszczono ją „pod Telegrafem". Wreszcie powiększył grono pensjonarjuszy hotelu 40-letni Grzegorz Terenczuk za kradzież naczyń kuchennych z wozu kolejowego.

WŁAMANIA. Z okna wystawowego sklepu p. Sary Biedreman przy ul. Długiej 2 skradziono towary bławatne wartości 500 zł. — Do mieszkania p. Teofila Mleczki przy ul. Wielopole 14 włamał się nieznany sprawca. Co skradziono niewiadomo, gdyż właściciel mieszkania nie jest obecny w Krakowie. Dochodzenia w toku.

NAJECHANY PRZEZ AUTO. Na Alei Mickiewicza szofer auta Nr. 5816 najechał na Bolesława Feldmana (lat 13). Feldman doznał licznych obrażeń.

NOŻOWCY GRASUJĄ. We wtorek o godz. 10 wieczór zgłosił się na stacje pogotowia ratunkowego 40-letni Antoni Wojtaszek, kamieniarz z Rakowic, którego w okolicy cmentarza rakowickiego trzej nieznani bandyci pokłuli nożami, zadając mu szereg ran. Po opatrunku Wojtaszek udał się do domu.

—ooo—

ZEBRANIE KOMITETU WYKONAWCZEGO V TYGODNIA LOTNICZEGO I GAZOWEGO W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 10 sierpnia o godzinie 6 wieczorem w sali konferencyjnej województwa, celem ukonstytuowania się sekcji, szczegółowego rozdziału pracy i opracowania programu tygodnia.

ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW. Członkowie krakowskiego oddziału Związku legjonistów polskich, udający się na walny zjazd do Wilna, zechcą po konieczne informacje zgłosić się do biura Związku legjonistów (ul. Floriańska 52, I piętro) w godzinach od 18—21.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI przybywa do Krakowa wraz z zespołem artystów warszawskich: Relewicz-Ziembińska, Wł. Ziembiński i inni, z którymi odegra w Starym Teatrze dwukrotnie w sobotę 11 i w niedzielę 12 bm. wesołą czteroaktową komedję Savoira „Ósma żona Sinobrodego".

—ooo—

SPORT

RUCH (Wielkie Hajduki) — CRACOVIA. W niedzielę 12 bm. odbędzie się spotkanie ligowe „Ruchu" z „Cracovią". Dla Cracovii zawody te będą sposobnością do odwetu za porażkę poniesioną od „Ruchu" w pierwszej rundzie w stosunku 1:4. Niskie ceny wstępów umożliwią oglądanie tych nader interesujących zawodów.

—ooo—

Z Polski

ŚNIEG W ZAKOPANEM. We wtorek nad ranem w Tatrach spadł pierwszy śnieg. Okoliczne wierchy i Hala Gąsienicowa pokryły się bielą.

ARESZTOWANIE SOWIECKIEGO SZPIEGA W SKAŁACIE. W połowie ubiegłego roku posterunkowy Rudolf Perkacz z jednego z posterunków na pograniczu wschodniem po dokonaniu całego szeregu nadużyć służbowych i oszustw w obawie przed odpowiedzialnością karną w pełnem uzbrojeniu przekroczył granicę polsko - sowiecką. Perkacz oddał się do dyspozycji władzom sowieckim, które wykorzystały go dla swoich celów. Perkacz po odbyciu kursu szpiegowskiego, otrzymał polecenie przekroczenia granicy polskiej dla celów szpiegowskich. Jak długo Perkacz uprawiał ten proceder, niewiadomo. Onegdaj powinęła mu się noga i w Skałacie został aresztowany przez policję. Perkacza, który przebywał w Polsce pod fałszywem nazwiskiem, poznał jeden z jego byłych kolegów, który go aresztował.

NIEZWYKŁY WYPADEK NA KOLEI. Przedwczoraj popołudniu stacja katowicka była widownią wypadku rzadkiego w kolejnictwie. Z powodu defektu stawidła elektrycznego nastąpiła przerwa w dopływie prądu do bloków obsługujących zwrotnice. Wskutek tego na pewien czas został wstrzymany wszelki ruch pociągów zarówno osobowych jak i towarowych. Zablokowanie stacji nie pociągnęło za sobą większych zmian w ruchu pociągów poza okręgiem katowickim, gdyż w tym czasie nie przechodziły żadne pociągi dalekobieżne. Po pół godzinie defekt naprawiono i przywrócono ruch normalny.

SKLEPIKARZ ŁÓDZKI PRZEZ OMYŁKĘ ZABIŁ PRZECHODNIA. Wstrząsającej zbrodni dokonano ubiegłej soboty w Piotrkowie. Na ulicy Kaliskiej zabity został mieszkaniec Piotrkowa Samburski, zabójcą okazał się właściciel sklepu kolonjalnego w Łodzi, Jan Hotas. Dochodzenie policyjne ustaliło następujące szczegóły zbrodni: — W swoim czasie przy ul. Wólczańskiej w Łodzi założyli sklep kolonjalny Jan Hotas i Witowski. Przedsiębiorstwo prosperowało bardzo dobrze i Hotas i Witowski pozostaliby wspólnikami przez czas dłuższy, gdyby nie to, że Witowski zapałał afektem do modej i urodziwej żony Hotasa. Zdołał sobie pozyskać wzajemność młodej kobiety i skłonić ją do opuszczenia męża. Hotas nie przypuszczał, iż żona, którą bardzo kochał, zdradza go ze wspólnikiem, do którego żywił wielkie zaufanie. Bardzo się zmartwił, gdy pewnego dnia Witowski oświadczył mu, iż występuje ze spółki, ponieważ pragnie przenieść się na prowincję. Po otrzymaniu swego udziału Witowski wyjechał, a wraz z nim wyjechała Hotasowa. Wówczas Hotas zrozumiał, jaki był powód wystąpienia ze spółki Witowskiego. Zrozpaczony zaczął poszukiwać wiarołomnej żony i zdradzieckiego wspólnika, poszukiwania te jednak pozostały bez rezultatu. Po pewnym czasie doszła go wieść, iż żona jego zmarła na suchoty maltretowana przez Witowskiego. W ubiegłą sobotę Hotas przypadkowo bawił w Piotrkowie. Nagle ujrzał przed sobą Witowskiego. Zaślepiony żądzą zemsty za krzywdę wyrządzoną jemu i nieszczęsnej żonie, chwycił kamień i podbiegłszy do idącego zadał mu straszliwy cios w tył głowy. Przechodzień padł brocząc krwią i wówczas Hotas z przerażeniem stwierdził, że nie jest to Witowski, lecz jakiś obcy człowiek, jak się okazało, mieszkaniec Piotrkowa Samburski. Nieszczęśliwy po paru minutach zmarł, zabójca został aresztowany.

ZNÓW KATASTROFA AUTOBUSOWA. Przedwczoraj pod Warszawą wydarzyła się znów katastrofa autobusowa, która jedynie szczęśliwym trafem zakończyła się cięższym szwankiem tylko jednej osoby i dotkliwem potłuczeniem osób czterech. Mianowicie wyruszył z Warszawy do Mszczonowa, jak zwykle, autobus, należący do Jana Lipińskiego tak zwany „Express Mszczonowski". Wśród 22 pasażerów znajdowało się w nim 13 sióstr miłosierdzia z zakładu Opatrzności Bożej, które podążały na rekolekcję do Kostawca w pow. Błońskim. W drodze około wsi Wolicy przy autobusie złamał się lewy wąs, wskutek czego kierownica odmówiła posłuszeństwa i wehikuł wpadł do rowu. Z pośród pasażerów najbardziej poszwankowanych zostało 5 zakonnic, z których Wiktorję Teodorczyk przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Tam lekarz dyżurny stwierdził złamanie kości udowej, oraz ogólne potłuczenie. Pozostałe zakonnice leczą się w zakładzie. Szofer równocześnie i właściciel auta, Jan Lipiński, wyszedł bez szwanku.

—ooo—

Z zagranicy

ZALANIE PIĘCIU GÓRNIKÓW W KOPALNI. W Belgji, w jednej z kopalń węgla w Liege, woda zalała szyb na głębokości 140 metrów. O pięciu górnikach niema dotychczas wiadomości. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

—ooo—

Szczegóły katastrofy „Marszałka Piłsudskiego"

Lotnicy powzięli decyzję powrotu wobec poważnego defektu motoru

Oporto, 8 sierpnia (PAT). Lotnicy polscy opowiedzieli przedstawicielowi Havasa następujące szczegóły swojego lotu.

Do Le Bourget przyjechaliśmy z silną wiarą w udanie się naszej wyprawy. Przy starcie, gdy aparat przebiegł około 500 m., **wiatr pochylił go nieco, lecz major Idzikowski, który siedział przy motorze wyprostował go. W chwilę potem opuściliśmy lotnisko.**

Po zatoczeniu koła, wzbiliśmy się odrazu na 400 m. i skierowaliśmy się **niezwłocznie ku wybrzeżu.** Pogoda była szczególnie pomyślna. **Motor funkcjonował sprawnie.** Od wybrzeża wzięliśmy kierunek **na Azory,** gdyż sprzyjał nam wiatr północno wschodni, co pozwalało nam oszczędzać motor. Zboczyliśmy jednak w sferę gęstej mgły. Mogliśmy przelecieć nad nią wznosząc się na wysokość 500 m., lecz woleliśmy jednak wobec pomyślnej pogody **opuścić się na wysokość 50 m.** W niedalekiej odległości od wybrzeża przelecieliśmy nad szalupą, a następnie nad 3 statkami parowemi. Później w przeciągu 10 mil nie spotkaliśmy żadnego okrętu. W odległości około 800 mil od Azorów natrafiliśmy na **pomyślny wiatr południowo - wschodni,** wobec czego postanowiliśmy porzucić kierunek na Azory i lecieć wprost do Ameryki. **Noc była jasna.**

Przelecieliśmy już około 3000 km., gdy nagle **dostrzegliśmy, że dopływ oliwy zmniejsza się.** Sądziliśmy, że jest to defekt przejściowy, lecz od **motoru szedł żar nie do zniesienia.** Stwierdziliśmy niestety, że dopływ oliwy odbywa się w złych warunkach. Naprawa w ciągu lotu okazała się **niemożliwa.** Mieliśmy jednak nadzieję, że oszczędzając motor będziemy mogli kontynuować przelot, prócz tego **połowa drogi była już za nami.** Coraz słabsze działanie motoru zmusiło nas ku naszemu ubolewaniu do podjęcia **decyzji zawrócenia z drogi.** Przez chwilę wahaliśmy się czy kontynuować lot do **Nowej Ziemi,** czy też wziąć kierunek na Azory. **Ostatecznie doszliśmy do przekonania, że lepiej jest zawrócić,** chociaż pomyślna pogoda pozwalała żywić nadzieję dotarcia do N. Jorku. Lecz sprawność motoru, spowodowana brakiem oliwy, pozostawiła nas w trudnej do wyjścia sytuacji.

Udało się nam jednak oszczędzając motoru przelecieć około 1500 km., **lecz dalej lecieć nie mogliśmy.** Stanęło przed nami wówczas niebezpieczeństwo, że będziemy musieli spaść na wodę z aparatem pozbawionym pływaków, który oczywiście poszedłby na dno i pociągnął nas. Śmierć zdawała się nam niechybna. Byliśmy już gotowi wszystko poświęcić wobec niemożliwości dotarcia do Le Bourget lub jakiegokolwiek innego punktu ziemi, gdy w tem dostrzegliśmy parowiec „Samos". Byliśmy wówczas w odległości 40 mil. Statek „Samos" wskutek mgły, panującej wzdłuż wybrzeża nie mógł nas zauważyć. Na szczęście dla nas statek zmienił swój kierunek drogi. **Motor nasz pracował już ostatnim wysiłkiem.** Udało się nam wreszcie przelecieć nad parowcem i rzucić na pokład jego pismo z prośbą do kapitana o wydanie zarządzenia, celem zabrania nas.

—ooo—

Przygotowania do nowego lotu

Tym razem lotnicy polscy skierują się do Chicago

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 sierpnia.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje „Dziennik Chicagowski" z 19 lipca br. opublikował odezwę do Polaków amerykańskich, wzywającą do zbierania składek na polski lot ponad oceanem. Dziennik zapewnia, że **lot odbędzie się jeszcze w ciągu tego lata.**

Chicagowski aeroklub of Ilinoi wyznaczył nagrodę **50 tysięcy dolarów** dla lotników, którzy pierwsi przylecą z Europy do Chicago. Rada miejska miasta Chicago wyznaczyła osobną nagrodę i zwróciła się do przygotowującego się do lotu transatlantyckiego kapitana-pilota **Kowalczyka,** by lot swój skierował **do Chicago.**

W niedzielę 12 bm. Polacy amerykańscy urządzają w szeregu miejscowości **mitingi propagandowe** na rzecz polskiego lotu transatlantyckiego, połączone ze zbiórką pieniężną na ten cel.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, informacje niektórych dzienników, jakoby lot kapitana Kowalczyka miał się rozpocząć **z Bydgoszczy** lub **Torunia,** nie odpowiadają prawdzie. Lot rozpocznie się **z Włoch,** a to dla konieczności bezpośredniego kontaktu z zakładami lotniczemi, które montują samolot, hydroplan zaś, na którym kapitan Kowalczyk ma przelecieć ponad oceanem, jest włoskiej konstrukcji i jest budowany w jednej z włoskich fabryk samolotów.

—ooo—

Niebezpieczne położenie w Jugosławji

ZWŁOKI ZAMORDOWANEGO ZAGINĘŁY I ODNALEZIONO JE

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Białogrodu miał się odbyć wczoraj pogrzeb zamordowanego w Zagrzebiu Ristovicza. Zwłoki jego odeszły specjalnym wozem wczoraj popołudniu z Zagrzebia i miały przybyć do Białogrodu wczoraj przedpołudniem. Wszyscy byli już przygotowani do pogrzebu, jednakże wóz ze zwłokami nie nadszedł. Na zapytanie telegraficzne oświadczono, że **wóz ten po drodze zaginął.** Ministerstwo kolei rozpoczęło natychmiast jaknajostrzejsze śledztwo i po dłuższem szukaniu **odnaleziono wóz ze zwłokami** na torze pobocznym na stacji Vinkovci. Prawdopodobnie wóz ten został przez kolejarzy, należących do koalicji chłopsko-demokratycznej, **odłączony** w tym celu, aby pogrzeb Ristovicza nie odbył się. Ministerstwo kolei oświadczyło, że winni zostaną jaknajsurowiej ukarani. Pogrzeb ma się odbyć dzisiaj.

GROŹNY STAN RADICZA

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia wydali lekarze o stanie zdrowia Radicza **następujący biuletyn:** Ogólny stan zdrowia Radicza jest **nadal poważny.** Temperatura podwyższona, choroba cukrowa skonstatowana już od dłuższego czasu pogorszyła się obecnie z powodu odniesionych ran, co oczywiście zmniejsza stan odporności pacjenta. Należy się liczyć z **dłuższym przebiegiem choroby,** jednakże istnieje **możliwość wyzdrowienia.** Mogą jednakże nastąpić nieprzewidziane komplikacje.

KOMUNIŚCI TAKŻE CHCĄ KORZYSTAĆ Z OKAZJI

Wiedeń, 8 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia aresztowała policja tamtejsza 7 osób, podejrzanych o planowanie wyzyskania sytuacji obecnej **do komunistycznego zamachu.** Policja oświadcza w tej sprawie w komunikacie, że w mieszkaniu pewnej osoby znaleziono 4 niemieckie granaty z 5 palnikami, jeden rewolwer z 15 nabojami i 17 naboi do karabinu Manlichera. Wszystkie te przedmioty znajdowały się pod łóżkiem w koszyku. Dalej znaleziono u tej osoby rozmaite ulotki komunistyczne i papiery, które skonfiskowano. Śledztwo prowadzi się w dalszym ciągu, szczegóły zostaną podane za kilka dni.

TELEGRAMY

PREMJER BARTEL WYBIERA SIĘ DO PARYŻA

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). P. Premjer **Bartel,** przebywający na kuracji w Marjenbadzie, wybiera się na parotygodniowy pobyt do Paryża. W związku z tem, p. Bartel zwrócił się do poselstwa polskiego w Paryżu, by poselstwo wystarało się mu o ułatwienia przy korzystaniu z bibliotek. Jak z tego wynika p. premjer ma zamiar spędzić swój pobyt w Paryżu na studjach.

KONFERENCJA U MIN. MORACZEWSKIEGO

Warszawa, 8 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Pełniący obowiązki premjera minister **Moraczewski,** przyjął dzisiaj przedstawiciela Żydów amerykańskich p. **Tygla,** z którym omówił gospodarcze położenie Żydów w Polsce.

—ooo—

Konferencja samorządowa PPS

Na zasadzie uchwały CKW z dnia 3 lipca br. zwołujemy na dzień 16 września do Warszawy konferencję prezydentów miast, wiceprezydentów, burmistrzów, wiceburmistrzów, wójtów, ławników, prezesów rad miejskich oraz prezesów frakcyj radnych.

Pożądanem jest, by w konferencji wzięli udział członkowie sejmików względnie wydziałów sejmikowych.

Radni miejscy, delegaci OKR-ów, posłowie i senatorowie mogą wziąć udział w konferencji z głosem doradczym.

Konferencja potrwa prawdopodobnie dwa dni. Koszta przyjazdu i pobytu pokrywają uczestnicy konferencji w całości.

Pożądanem jest jak najszybsze zgłaszanie do sekretarjatu generalnego CKW uczestników konferencji, oraz odnośnych wniosków względnie zmian lub uzupełnień porządku obrad konferencji, zakomunikowanych w okólniku Nr. 38 z dnia 31 lipca 1928 r.

Sekretarjat generalny CKW PPS.

Wycieczka TUR do wodociągów miejskich na Bielanach

W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się staraniem TUR wycieczka do zakładów wodociągów miejskich na Bielanach.

Wycieczka uda się z placu Groble automobilami na Bielany, gdzie po zakładach wodociągowych oprowadzać będą uczestników wycieczki TUR inżynierowie wodociągów.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat TUR codziennie wieczór przy ul. Dunajewskiego 5.

Udział w wycieczce wraz z jazdą automobilem 1 zł. od osoby. Bliższe szczegóły i godzinę odjazdu podamy w najbliższych dniach.

Związki i zgromadzenia

PISMA I LISTY DO RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE należy nadsyłać wyłącznie tylko na adres: Rada Wojewódzka PPS — Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Klemensiewicz.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH zwołuje Związek pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6) we czwartek 9 bm. o godzinie 8 wieczorem. Omawiane będą: sprawa 8-godzinnego dnia pracy w handlu w świetle nowej ustawy, oraz w związku z okresem letnim sprawy urlopowe.

WALNE ZGROMADZENIE TRANSPORTOWCÓW, PRACOWNIKÓW „ŻEGLUGI POLSKIEJ" odbędzie się we czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5, II piętro z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne; 2) wybór Zarządu Oddziału. Uprasza się wszystkich członków Oddziału o punktualne przybycie.

TUR ZWIERZYNIEC (ul. Królowej Jadwigi 23). W piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem odczyt tow. dra A. Mullera „Jak i kiedy można robotnikowi wypowiedzieć pracę".

KOMITET WIEJSKI PPS W JAŚLANACH — zwołuje na niedzielę 12 bm. o godzinie 2 popołudniu zgromadzenie partyjne w sprawie organizacyjnej i politycznej, na którem przemawiać będą referenci z Mielca. O liczne przybycie uprasza się.

ROBOTNICY MAGAZYNÓW WOJSKOWYCH W KRAKOWIE odbędą zgromadzenie w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

ZGROMADZENIE STOLARZY I ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ROZMAITOŚCI

RATOWANIE ZATOPIONEJ ŁODZI PODWODNEJ. Włoska agencja „Stefani" podaje, że akcja ratunkowa w celu wydobycia łodzi podwodnej posuwa się normalnie naprzód. Dotąd łódź podniesiona została do 12 metrów, jednakże od kilku godzin przerwane zostało połączenie z załogą łodzi. Stan pogody uległ poprawie.

CHIŃCZYCY NIE SZANUJĄ „ŚWIĘTOŚCI". Wiadomo, że u Chińczyków kult dla zmarłych jest wielki. To nie odstraszyło bandytów, nazywających się wojskiem, od splądrowania grobów cesarskich w Tien Tsinie, gdzie łupem ich padły klejnoty z trumien wartości 4—5 miljonów funtów (170—210 miljonów złotych). Łup ten sprzedany został w Tien Tsinie i niema widoków odzyskania go.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tragedja nocy poślubnej" (z Rudolfem Valentino)
Nowości: „Przesądy i przywidzenia".
Promień: „Na strunach zmysłów".
Sztuka: „Emancypantka" i „Rin-tin-tin".
Uciecha: „24 godzin z życia kobiety".
Warszawa: „Kaljfornja".

RADJO

Czwartek 9 sierpnia

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Pogadanka dla pań: p. M. Krzetuska. „Rola brzydkich kobiet w polityce". 18.00: Audycja humorystyczno-literacka: „Z za kulis" St. Broniewskiego — w wykonaniu artystów dramatycznych. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Podróże naukowe i polityczne Jakóba Sobieskiego" — wygłosi p. J. A. Madey. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.25: Odczyt: „Znaczenie masażu dla sportowca". 18.00: Audycja literacka. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Rejestrowy zastaw rolniczy". 19.55: Komunikat rolniczy i inne. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.